

Andrzej Piotrowski

Zakorzenie w historii (teorii) – zakorzenie w *milieu*: analiza dwu odmian narracji

1. Autobiograficzna narracja jako proces interpretacyjny

Analizowane tu narracje dotyczą przeżyć osób, które w czasie wojny były dziećmi. Próba uchwycenia powiązań między ich ówczesnymi doświadczeniami a sposobami określania siebie i innych w kategoriach kolektywnych musi zatem uwzględniać mediacyjny aspekt czasu. Nie chodzi tu jednak o czas fizyczny i związany z nim neurofizjologiczny mechanizm pamięci. Istota tej mediacji tkwi w zasadach organizujących proces autobiograficznej interpretacji, w którym pierwotnie dane przeżycie podlega modyfikacjom co do jego znaczenia i istotności w strukturze doświadczenia (por. Schütz 1976). Zasoby i ramy interpretacyjne użyte przez naszych narratorów do opisu siebie i innych (osób i zbiorowości) w odniesieniu do czasów wojny są nieuchronnie uwikłane w rozwijający się łańcuch ich późniejszych doświadczeń.

Co więcej, każdy akt retrospekcji ma za punkt wyjścia biograficzne tu i teraz. Znaczenie przywoływanego z pamięci przeżycia, jego powiązanie z obrazami innych przeżyć oraz istotność tych powiązań są funkcją wyborów ukierunkowanych perspektywą momentu odtwarzania (Fischer 1982). W wypadku retrospekcji związanej z autobiograficzną narracją oznacza to, że uporządkowanie procesu odtwarzania przeżyć i zasobów znaczeniowych użytych do wytworzenia opowieści jest wytworem interakcyjnym, tematycznie i pragmatycznie zogniskowanym na właściwościach i przebiegu sytuacji komunikowania (Rosenthal 1990, Schütze 1984).

Interakcyjne uwarunkowania autobiograficznej narracji nie powodują jednak konieczności ograniczenia się do badań jej konstrukcyjnego aspektu, do pytań typu „jak”. Pytania typu „co”, dotyczące treści doświadczeń i ich kulturowego tła, są możliwe mimo tego, iż selekcja znaczeń w różnych kontekstach może prowadzić do różnych konfiguracji treści narracji. Różnica między podejściem do biografii w kategoriach „tematu” i w kategoriach „środka” (wglądu w socjologiczną warstwę zjawisk wskaźnikowanych przez opis doświadczeń) (Helling 1990) nie ma więc charakteru bezwzględnej opozycji. Przeciwnie, istotą przyjętej tu za Fritzem Schütze metody badań materiału narracyjnego jest połączenie obu ujęć: analitycznie ugruntowana rekonstrukcja znaczenia treści indywidualnego doświadczenia,

a więc i możliwość odnoszenia jej do kolektywnych wymiarów życia, pojawia się dzięki systematycznemu wglądowi w narracyjną strukturę prezentacji tej treści. Ponadto – zgodnie z zasadami jakościowych badań interpretacyjnych – analiza przypadku (między innymi tekstu narracji) wymaga korzystania z wszelkich możliwych danych o jego szerszym kontekście strukturalnym (Corbin, Strauss 1990). W tym miejscu perspektywy kulturalistyczna i interakcjonistyczna znajdują niewątpliwy punkt styczny.

2. Zarys kategorii analitycznych

2.1. Wektory autobiograficznej narracji

Zestaw kategorii analitycznych obejmuje tu przede wszystkim zakorzenienie w historii (teorii), zakorzenienie w *milieu*, zagrożenie i zaradność. Dodatkową kategorią jest przesłonięcie (Schütze 1990), związane zarówno w doświadczeniu, jak i w narracji z tłumieniem (wypieraniem) wspomnień o traumatycznym charakterze. Kategorie te wytyczają kontury pojęciowego pola badań, wyodrębniając w nim odmiany nastawień (ram, kierunków) interpretacyjnych przyjmowanych przez narratorów wobec kumulującego się w czasie łańcucha przeżyć. Nastawienia te, nazywane dalej wektorami autobiograficznej narracji, odnoszą się do organizacji sensu doświadczeń, uchwytnej w sposobach tworzenia opisu i komentowania przeżytych wydarzeń oraz scalania ich w określone formaty znaczeniowe. Pojęcie wektora nie oddziela zatem treści doświadczenia od narracyjnych i argumentacyjnych sposobów jego ujęcia.

Koncepcje niektórych z tych wektorów odnoszą się wprost do teorii procesów biograficznych opracowanej przez Fritza Schützego. Zagrożenie i przesłonięcie pojmowane są jako struktury dyskursowe wiążące się z doświadczeniem trajektorii (cierpienia, przymusu i rozpadu kontroli nad działaniem), zaradność zaś wiązać można z instytucjonalnym wzorem działania (rutynowym pełnieniem ról społecznych) lub biograficznym planem działania (intencjonalnym i kontrolowanym osiąganiem celów). Trzeba jednak zastrzec, że wektory pojmujemy się tu jako odmiany lokalnych kierunków przedstawiania i interpretacji, stosowanych przez narratora w obrębie opowiadania do nadawania sensu epizodom lub etapom składającym się na szerszy obszar relacjonowanego procesu biograficznego.

Narracja jako całość zawiera w sobie dynamiczny splot wektorów o różnym rozkładzie ich treściowego wysycenia, stosunków ważności i wzajemnych podporządkowań. W tej mierze, w jakiej owe sploty tworzą swoiste konfiguracje pozwalające uchwycić rodzajowo odrębne postaci autobiograficznych opowiadań, można zapewne mówić o nich jako o społecznie „idiomatycznych” odmianach autobiograficznej narracji, odzwierciedlających grupową (środowiskową)

specyfikę doświadczeń. Socjologiczna istotność poszukiwania takich odmian wiąże się ściśle z zagadnieniem kolektywnej tożsamości i sposobów jej narracyjnego przekazu.

2.2. Zakorzenie w historii (teorii) a zakorzenie w milieu

Przedmiotem podjętej tu analizy empirycznej jest próba opisu dwu odmian powiązań między wektorami autobiograficznej narracji.

Pierwsza z nich to układ, w którym dominuje zakorzenie w historii (teorii), a inne wektory opisu doświadczeń mają charakter podporządkowany. Oznacza to, że opisy wojennego i okupacyjnego środowiska życia, zagrożeń i form zaradności pojawiają się w narracji w odniesieniu do struktur argumentacyjnych o charakterze historycznym (lecz także makrospołecznym, ideologicznym lub psychologicznym). Opisy sytuacji życiowych są w takim opowiadaniu zasobem ilustracji służących umiejscowieniu doświadczeń w szerszym kontekście. Dominacja tego wektora nie jest tu zatem rozumiana w kategoriach częstości pojawiania się argumentacji danego rodzaju, lecz w kategoriach jej logicznej pozycji względem narracji o bezpośrednim środowisku.

Druga odmiana cechuje się prymatem ujęcia doświadczeń w kategoriach sekwencji następujących po sobie wydarzeń i opisu warunków środowiska życia, czyli dominacją narracyjnego zakorzenia doświadczeń w milieu. Odniesienia do historii (ideologii, ogólnych teorii) mają tu znaczenie drugoplanowe i służą narratorowi jako lokalne konstrukcje argumentacyjne, komentarze do epizodów, nie składające się na tezę całego opowiadania.

2.3. Zasada wyboru materiału do analizy

Do analizy wybrane zostały dwa wywiady, które wydają się dostatecznie wyraziste pod względem typologicznym. Pierwszy z nich, reprezentujący dominację zakorzenia w historii (teorii), opatrzony kryptonimem „Córka senatora”, pochodzi od osoby urodzonej i wychowanej w kresowym środowisku szlachecko-inteligenckim. Drugi, reprezentujący dominację zakorzenia w milieu, oznaczony mianem „Córka robotnika”, to wspomnienia osoby wywodzącej się z robotniczego środowiska peryferyjnej dzielnicy Łodzi. Narratorki łączy zatem jedynie wiek: w chwili wybuchu wojny obie były dziećmi (10 i 11 lat). Wybór tych wywiadów oznacza odejście od zasady minimalnego kontrastu, który zgodnie z metodologicznymi regułami socjologii interpretatywnej (Glaser, Strauss 1967; Strauss 1987) stanowiłby najlepszą podstawę analizy porównawczej.

Nie chodzi tu oczywiście o ukryte założenie kulturowego determinizmu w odniesieniu do komunikacyjnej kompetencji narratorek. „Córka robotnika” jest tekstem uzyskanym od osoby, która wprawdzie formalną edukację zakończyła po wojnie na poziomie średniej szkoły, jednakże poprzez pracę zawodową, własne wybory samokształceniowe i kontakty środowiskowe weszła w krąg kultury

inteligencji. Zakorzenie relacji autobiograficznej w *milieu* okupacyjnego życia nie jest w jej przypadku związane z poznawczym brakiem możliwości spojrzenia na swe losy z punktu widzenia makroprocesów historycznych, lecz – podobnie jak zakorzenie narracji w planie świadomości historycznych procesów w tekście „Córka senatora” – z logiką autobiograficznej rekonstrukcji przeszłych doświadczeń w sytuacji spontanicznego, nie redagowanego wywiadu narracyjnego.

3. Analiza materiału

3.1. „Córka senatora”, czyli narracja zakorzeniona w historii

3.1.1. Wprowadzenie

Pani A. urodziła się w 1929 r. na wschodnich kresach ówczesnej Rzeczypospolitej i tam się wychowywała w rodzinie o ziemiańskim rodowodzie, pozbawionej majątku w wyniku carskich represji po powstaniu styczniowym. Ojciec, lekarz z wykształcenia, uwięziony w Rosji po wybuchu rewolucji bolszewickiej, po powrocie do Polski pełnił godność senatora, a jego polityczna działalność „była ukierunkowana na utrzymanie polskości tych [kresowych] ziem”, jak powiada pani A. Jej wojenne losy, zapoczątkowane ucieczką całej rodziny z miejsca zamieszkania, rozwinęły się w serię ucieczek i wędrówek w głąb okupowanych przez Niemców części kraju. Najpierw, po siedemnastym września, w obawie przed spodziewanymi represjami ze strony bolszewików. Potem – już na terenie Generalnej Guberni – w obawie przed aresztowaniem ojca. Materialnym oparciem dla bytu rodziny była w tym czasie jego praca w wyuczonym zawodzie lekarza. Ojciec był także związany, wprawdzie bez formalnego zaprzysiężenia, z działaniami różnych ugrupowań konspiracyjnych. Przewidywany przez rodziców pani A. powojenny los kraju skłonił ich w 1944 r. do wyjazdu do Warszawy. Wybuch powstania stał się przyczyną kolejnych faz tułaczki całej rodziny po okolicach Warszawy.

3.1.2. Motyw wychowania patriotycznego: historia rodziny jako tło doświadczenia wojny

Tematem otwierającym narrację pani A. jest wyniesione z domu wychowanie patriotyczne. W istocie cała wstępna część jej opowiadania zawiera rozwinięty opis wychowania w duchu narodowych tradycji. Od dziecka wzrastała ona w atmosferze szacunku dla bohaterów walki o niepodległość i rodzinnego kultu (określenie narratorki) marszałka Piłsudskiego. Uderzającą w jej narracji cechą owego wychowania jest to, iż było ono od początku kształtowane przez rodziców świadomie i metodycznie.

[1] Już jako zupełnie małe dziecko, jeszcze ja chodziłam wtedy do szkoły powszechnej yy yy rodzice bardzo wiele rzeczy mi tłumaczyli [...] Tłumaczyli mi, tłumaczyli mi co to były zabory.

Oprócz wycieczek do miejsc ważnych dla narodowej historii pani A. była systematycznie prowadzana przez rodziców na spotkania z weteranami powstania styczniowego, także wtedy, gdy były one organizowane dla młodzieży gimnazjalnej lub dla dorosłych. Wiele z ogólnych treści takich spotkań musiało przekraczać horyzont poznawczych możliwości małego dziecka, mimo to miały one swój wychowawczy efekt – mało wyraźny obraz:

[2] bardzo starego pana z dużymi wąsami, który miał jakąś czapkę dziwną” łączy się u pani A. z żywą pamięcią rodzicielskich pouczeń, że „[...] takim panom należy się kłaniać [...] że oni walczyli za Polskę iii że było to coś no niezwykle ważnego.

Podkreślanym przez narratorkę rysem tego wychowania jest także odniesienie narodowej historii do losów jej własnej rodziny, począwszy od przekazu o pradziadku powstańcu zesłanym na Syberię po tragiczne przejścia ojca w czasie uwięzienia w radzieckiej Rosji. Odniesienie to, nacechowane motywem prześladowania i cierpienia i pojawiające się w narracji w związku z komentarzami rodziców na temat zbliżającej się wojny, zawiera drastyczne szczegóły dotyczące więziennych doświadczeń ojca:

[3] zaczął się zbliżać 39 rok i rodzice mi stałe y tłumaczyli o tym/y tłumaczyli to. Mówili że naszymi sąsiadami są nasi wrogowie [W czasie rewolucji październikowej ojciec] został aresztowany i siedział przez trzy lata na Butyrkach. [...] Ja jako takie małe dziecko już wiedziałam o tym, że ojciec tam cierpiał straszny głód, y że był spuchnięty z głodu i że jak widział muchę to myślał nie o tym, że to jest no owad, że to jest mucha, tylko o tym, żeby ją złapać i zjeść. [...] wieczorem ci więźniowie się zbierali i do takich pudełek metalowych zbierali wszy, smażyli i jedli [...] Więc ja wiedziałam, że to jest o/straszny wróg [...]

Przedmiot rodzicielskich tłumaczeń przywołanych na początku cytowanego fragmentu to waga powstańczych wysiłków, która usprawiedliwia szacunek dla bohaterów tamtych walk (por. zakończenie fragmentu [2]). Fragment ten pozwala przypuszczać, że definicja wroga pojawiła się w wytłumaczeniach dostarczanych przez rodziców dopiero w związku ze zbliżającą się wojną.

Nie sposób rozstrzygnąć na podstawie narracji, w jakim dokładnie wieku pani A. zetknęła się po raz pierwszy ze wstrząsającymi opisami więziennych przejść ojca i w jakim stopniu podobne treści wypełniały rodzinne wspomnienia. Tak czy inaczej ukształtowany w kręgu rodzinnym obraz stosunków między własną grupą narodową a jej sąsiadami miał charakter ideologicznie skryształizowany i – poprzez swe zakorzenie w historii – uteoretyczniony. Wpisany w przekaz o przeszłych i narastających zagrożeniach, o przeszłej i zbliżającej się walce, o wartości podejmowanych w imię ojczyzny poświęceń, obraz ten cechuje się przeciwstawieniem własnego narodu i jego społecznego otoczenia ujętym

w kategoriach historycznie nawarstwionej, kolektywnej wrogości, której ofiarą jest grupa własna. Był on gotowym schematem poznawczym, wyprzedzającym zarówno osobiste biograficzne doświadczenie pani A., jak i w znacznej mierze tok jej szkolnej edukacji w dziedzinie historii (w tej ostatniej kwestii trzeba wszakże pamiętać o poprzedzającej wybuch wojny intensywnej obecności patriotycznych oddziaływań propagandowych w szkołach). Wychowywana w rodzinie należącej do politycznej, społecznej i kulturalnej elity swego kraju, odtwarzała ona dominującą odmianę politycznego dyskursu tej elity, nacechowaną – poprzez motyw powstańczej legendy i teorii dwóch wrogów – polskim archetypem oblężenia (por. esej Kwiatkowskiego 1988).

Dwa konkretne wspomnienia pani A. obrazują jej dzisiejsze poczucie ówczesnego stopnia przyswojenia tego schematu. Jedno z nich dotyczy jej szkolnego wypracowania z okazji zbiórki pieniędzy na broń dla wojska. Narratorka opisuje tu (w sposób wskazujący na terazniejsze poczucie dystansu wobec frazeologii) swą wcześniej rozwiniętą kompetencję w operowaniu „dorosłą” retoryką patriotyczną:

[4] zapamiętałam tylko jedno zdanie, zresztą niesłuchanie naiwne, ale może mm będące wyrazem tego, co mówiło się przed wojną. [...] Ja pamiętam, że napisałam, że «nie armaty i tam karabiny maszynowe» yy czy coś tam takiego, «ale piersi polskich żołnierzy będą tam chroniły Polskę» [...] y widocznie było mm na tyle dorosłe, no napisane przez taką dziesięcioletnią dziewczynkę, że było m yy właśnie gdzieś publikowane.

Drugie z tych wspomnień obrazuje jej spontaniczną, nie obliczoną na interakcyjny efekt w stosunkach z dorosłymi, bo zatajoną przed matką, gotowość do rezygnacji z egoistycznej przyjemności posiadania rzeczy zbędnych w obliczu zbliżającej się wojny:

[5] Nie wiem, który był to rok, czy trzydziesty ósmy czy siódmy, czy trzydziesty dziewiąty/trzydziesty dziewiąty to już chyba nie bo za wcześniej, że ja kiedyś zobaczyłam na wystawie bardzo ładne pantofelki, które mm podobały mi się, ale pomyślałam «nie, nie powiem o tym mamie, bo by mi kupiła, a przecież będzie wojna, to po co mi one potrzebne».

Pani A. od najmłodszych lat zyskuje też od rodziców rozwiniętą wiedzę o makrospołecznych ramach bieżących wydarzeń politycznych:

[6] Mnie rodzice wytłumaczyli co to było zajęcie Czechosłowacji, ja doskonale wiedziałam właściwie jako jedyna w klasie chyba, że Hacha został wezwany, że go zmusili [...] Później cały ten Anschluss to wszystko/ja o tym wszystkim wiedziałam.

W innym miejscu, relacjonując reakcję rodziców na kolejne porozumienia aliantów, powiada ona:

[7] Wiem, że jak był Teheran yy to moja mama no doznała zupełnego szoku, ojciec nie mógł jej uspokoić, bo ona wtedy powiedziała, że już nigdy nie odzyskamy

wolności [...] Jak była Jałta to też była no można powiedzieć żaloba [...] M y y ja/ rodzice wszystko to mówili, ja byłam pod tym względem ((chrząknięcie)) jakoś nadmiernie dojrzała [...].

3.1.3. Świadomość historii jako element potencjału przeżyć o charakterze trajektoryjnym

Wypowiedzi, które pani A. poświęca zakorzeniu swych przedwojennych oraz wojenno-okupacyjnych doświadczeń w wymiarze historycznym i makroskopowym, i czyni to zachowując opisową perspektywę przeżyć ówczesnego dziecka, mają kilka charakterystycznych cech, na które trzeba zwrócić szczególną uwagę, ponieważ – wespół z innymi konstrukcjami argumentacyjnymi – sygnalizują biograficzny problem, związany z rodzinnym kontekstem kształtowania się jej tożsamości oraz ram interpretacji własnego życia. Po pierwsze, wypowiedzi te niemal zawsze wskazują rodziców jako źródło jej ogólnej wiedzy o wydarzeniach i zarazem jako źródło schematów interpretacji tych wydarzeń. Do wyjątków należą komentarze, w których to odniesienie się nie pojawia. Po drugie, sposób przedstawiania siebie w relacji do rodziców jest oparty na punkcie widzenia – by tak rzec – „obiekty praktyki pedagogicznej”. Typowe określenia aktywności rodziców to: „tłumaczyli”, „nauczyli”, „wychowywali”. Pojawiają się tu także konstrukcje w stronie biernej: „było powiedziane”, „mnie wytłumaczono”. Po trzecie, pani A. wiele razy podkreśla, że dostarczana przez rodziców wiedza od początku przekraczała zakres typowy dla dzieci w jej wieku, a przyjęty przez nich tryb wychowania czynił ją dzieckiem nad wiek dojrzałym.

Uznanie tych cech narracji pani A. za dyskursywny trop dynamiki jej doświadczenia, prowadzącej do biograficznego problemu, wymaga wyjaśnień. Jej ciągłe odwoływanie się do wiedzy i opinii rodziców w opowiadaniu dotyczącym dzieciństwa, przeżywanego w warunkach przerastających symboliczne ramy dziecięcej świadomości, nie jest – samo w sobie – niczym zaskakującym. Przeciwnie, wskazywanie osób dorosłych (zazwyczaj „znaczących innych” w rozumieniu George’a Herberta Meada 1975) jako źródeł schematów interpretacyjnych można uznać za typowy, i naturalny w tego rodzaju sytuacjach, argumentacyjny środek uwiarygodnienia przekazu (por. Schütze 1984).

Podobnie rzecz się ma z jej relacją o poczuciu niewspółmiernej do wieku dojrzałości. Doświadczenie psychicznego dojrzewania w czasie wojny jest z reguły, i w dużej mierze niezależnie od oddziaływania rodziców, przyspieszone mocą cech samej wojny jako procesu społecznego, który – przez natężenie dezorganizacji, potencjału zagrożeń i cierpienia – ma charakter uogólnionej trajektorii (porównaj pod tym względem na przykład zbiory wspomnień: *Dzieciństwo i wojna* [1983] oraz *Byli wówczas dziećmi* [1975]).

W wypadku pani A. można zresztą argumentować, iż trajektoryjny charakter jej doświadczeń okupacyjnych, związany z utratą domostwa i pełnymi zagrożeniami ucieczkami, był – przynajmniej do pewnego stopnia – złagodzony splotem

okoliczności, które trzeba nazwać „szczęściem w nieszczęściu”. Dzięki nim spędziła ten etap swego życia w nieustającej bliskości naturalnych i bodaj najlepszych opiekunów biograficznych, jakimi są rodzice, bez strat wśród najbliższych i między ludźmi, którzy na trasie kolejnych etapów tułaczki nieśli pomoc. Narratorka ma pełną świadomość tego faktu:

[8] Moi rodzice zawsze mówili tak y że myśmy od ludzi doznali bardzo dużo dobrego [...] bo gdyby tak nie było, gdybyśmy nie doznali tego cośmy doznali, to byśmy nie mogli przeżyć tych bardzo ciężkich chwil.

Rodzice pani A. od początku nie kryli przed nią swych obaw i opinii co do biegu spraw, co zdaje się świadczyć o tym, iż rozmyślnie tę jej dojrzałość budowali. Z narracji wynika, iż ich opinie były katastroficzne, całkowicie pozbawione podtrzymującego na duchu optymizmu na przyszłość (porównaj fragment [7]). Być może właśnie stąd dzisiejszy stosunek pani A. do przebiegu i wyniku jej rodzinnego wychowania oparty jest na ambiwalencji. Z jednej strony z aprobatą podkreśla ona, patrząc na to z dzisiejszej perspektywy, znaczenie przeżyć czasu wojny (znowu w bezpośrednim odniesieniu do wpływu rodziców) dla kierunku, w jakim ukształtowała się jej osobowość:

[9] Ja się bardzo wiele nauczyłam i zostałam wtedy człowiekiem. Mnie rodzice nauczyli jak ważny jest drugi człowiek jak/nauczyli mnie, że człowiek jest najważniejszy i że najważniejszym przykazaniem jest nie szkodzić drugiemu człowiekowi i że jeżeli ja nie mam już czego dać drugiemu człowiekowi – a w czasie wojny można było dać bardzo dużo – yy ale jeżeli już nic nie mam czego to mogę mu dać swój czas.

Warto zwrócić uwagę, że to sformułowanie stanowi rozwinięcie i uogólnienie wcześniejszego komentarza zawartego we fragmencie [8]. Tutaj, we fragmencie [9], mamy do czynienia z nakazem etycznego uniwersalizmu przyjętym w odmianie uzasadnienia o charakterze religijnym („najważniejsze przykazanie”) i zawierającym zarówno minimalny warunek poszanowania drugiej osoby („nie szkodzić”), jak i maksymalny warunek dzielenia się z nią tym co swoje i sobą.

Z drugiej jednak strony, w kontekście retrospektywnego stwierdzenia, że owa nauka o etycznym znaczeniu poświęcania komuś własnego czasu była dla niej wówczas niezrozumiała i nabrała sensu dopiero po jej wejściu w dorosłość, pani A. formułuje obraz swej dzisiejszej tożsamości nacechowany rozterką (fragment ten następuje bezpośrednio po fragmencie [9]):

[10] Ja tego zupełnie nie rozumiałam. Oni mnie wychowywali w sposób taki yy dojrzały od mego wieku. [...] I mnie rodzice wychowali w sposób nadwrażliwy. Ja muszę pani powiedzieć, że to nie jest dobre dlatego, że ja się nie nadaję zupełnie do tych czasów i mnie jest źle, jest i dobrze i źle. [...] Nie wiem może moja osobowość jest y taka, może to, że ja się zetknęłam z takimi strasznymi czasami

spowodowało, że ja się tak zawsze cofam. Ja nie mam zupełnie siły przebiccia, ja jestem bardzo nieśmiała i po prostu uważam, że że to, o co ludzie teraz walczą, to jest takie nieważne...

Wątpliwości pani A. dotyczą tutaj (pomijając jej niezbyt wyraźną, ledwie zarysowaną hipotezę na temat psychologicznych predyspozycji związanych z właściwym jej typem osobowości – „może moja osobowość jest y taka”) dwóch nie wykluczających się, przeciwnie – wzajemnie się wzmacniających powodów jej dzisiejszej pasywnej postawy wobec życia: nadwrażliwości wywołanej przedwczesną dojrzałością narzuconą przez rodzinne wychowanie oraz presji szczególnych, bo określonych przez wojnę biograficznych okoliczności kształtujących jej dzieciństwo. Cofnięcie się do narracji dotyczących czasu poprzedzającego wojnę pozwala zresztą zobaczyć, iż samo zetknięcie się ze strasznymi czasami jedynie pogłębiło tendencję zapoczątkowaną przez rodziców już wcześniej. Bezpośrednio bowiem po relacji o swoim patriotycznym wypracowaniu szkolnym (porównaj fragment [4]), przechodząc do opisu aktu wyrzeczenia się przyjemności zakupu pantofelków (fragment [5]), pani A. powiada:

[11] [fragment 4] Poza tym we mnie już istniało to, że będzie wojna i to nie było dobre ze strony rodziców [...] [fragment 5] Więc to już było takie już coś, coś istniało ((chrząknięcie)).

Pani A. nie jest pewna, czy historia z pantofelkami wydarzyła się już dwa lata przed wojną, czy w roku jej wybuchu (porównaj fragment [5]). W każdym razie miała wtedy nie więcej niż dziesięć lat i zanim zetknęła się z realnymi wydarzeniami wojennymi, antycypowała je w nacechowanym lękiem poczuciu ich nieuchronności. Ów lęk – kilkakrotnie przez narratorkę podkreślany – już na samym początku wojny, w chwili ucieczki z rodzinnego domostwa, zyskał wymiar poczucia nieodwracalności losu:

[12] [...] stanęłam w progu, obejrzałam się i to doskonale pamiętam i powiedziałam «mamusiu my już tu nigdy w życiu nie wrócimy». I to była prawda bo myśmy nigdy w życiu tam nie wrócili ((westchnienie)).

Wątek nieuchronności, tym razem w odniesieniu do metafizycznego poczucia przeznaczenia, pojawia się także w opowiadaniu pani A. o prześladowającym ją – jak mówi – od początków jej pamięci strasznym śnie o wędrowce przez płonący las. Sen ten ustąpił dopiero po realnym doświadczeniu wyjścia z płonącej – w czasie Powstania – Warszawy.

3.1.4. Doświadczenie „zamkniętej” biografii

Trzeba w tym właśnie miejscu podkreślić, iż jakkolwiek narratorka opisuje skrótowo kolejne etapy tułaczki po wyjściu z Warszawy, jej opowiadanie o losach rodziny urywa się na przełomie jesieni i zimy 1944 r. Nie zawiera żadnych wspomnień dotyczących ostatnich dni wojny i wydarzeń związanych z wkraczaniem

Armii Czerwonej. Biorąc pod uwagę fakt, że zarówno wrześnieowa ucieczka z rodzinnych stron, jak i próba schronienia się w stolicy w 1944 r. wiązały się u ojca pani A. z silnym, obsesyjnym wręcz strachem przed bolszewikami (a u niej samej z wyniesionym z domu przekonaniem o ich szczególnych cechach jako wrogów), pominięcie to jest przypuszczalnie przejawem stłumienia (przesłonięcia, zob. Schütze 1990) wyjątkowo przykrych, traumatycznych przeżyć wywołanych poczuciem ponownego, i tym razem nieodwracalnego, znalezienia się w matni. Rok 1945 oznaczał dla rodziny pani A. konieczność konfrontacji z położeniem, którego od początku wojny jej rodzice starali się unikać.

Chodzi tu z pewnością o coś więcej niż poczucie utraty ojczyzny prywatnej w sensie Stanisława Ossowskiego (1967), typowe dla „wileńskiego idiomu biograficznego” opisanego w tym tomie przez Kaję Kaźmierską. Dla rodziców pani A. powojenny zwrot w historii Polski miał – przez swoisty rodzaj utraty także ojczyzny ideologicznej (upadek państwa, które ojciec jako polityk współtworzył i z którym oboje rodzice się identyfikowali) – symboliczny wymiar końca prawdziwego życia, wymiar swoistego zamknięcia biografii:

[13] [...] wraz z wojną ich życie to prawdziwe życie się skończyło, że później to już była jakaś taka namiastka, że właściwie to już nie było to. Bo oni wtedy byli młodzi, oni budowali dom, oni wychowywali dzieci, oni nadali temu jakiś kierunek/to się wszystko przerwało. Moi rodzice nigdy do tego pamięcią nie wracali, sądzą że to żeby w jakiś sposób może i niee oszczędzając córkę. Jakoś mówili «ach było minęło, no właściwie było tak przyjemnie, no był dom, był ogród, no ale co zrobić to nie tylko to pokolenie, była pierwsza wojna, i były powstania no i to już niestety tak jest».

Początkowo argumentacja pani A. dotyczy uniwersalnego problemu skutków wojny dla pokoleń dopiero budujących swoje życie: zakłócenia lub trwałego zburzenia normalnego toku (rozwoju) tego życia przez realizację biograficznych planów działania. Natomiast druga część tej argumentacji – w przywołanych słowach rodziców – rysuje wyrazistą i fatalistyczną („no i to już niestety tak jest”) figurę „polskiego losu”: powtarzalność, z pokoleń na pokolenia, kolektywnej trajektorii. Figurę, która w połączeniu z obrazem ciągłości zagrożeń wydaje się jednym z podstawowych i trwałych składników symbolicznego zasobu określania polskiej tożsamości narodowej.

W wypadku rodziców pani A. powojenne unikanie wspomnień o stratach poniesionych wskutek wojny związane było z chęcią oszczędzenia córce bolesnych przeżyć. Narratorka przypisuje im taką intencję. Równocześnie jednak, jak wynika z kontekstu, stosowali oni ową figurę „polskiego losu” w celu minimalizacji osobistego znaczenia tych strat. Minimalizacja ta ma postać – jak widać w narracji – wytłumaczenia własnego losu okolicznościami historycznymi i polega w istocie na zastosowaniu wektora biograficznego nazywanego tu zakorzeniem w historii.

Podobnie jak we wcześniejszych fragmentach, narratorka sygnalizuje ambiwalentny stosunek do tego sposobu „oszczędzania” jej przeżyć („może i nie oszczędzając”), wskazując tym samym na traumatyczny ładunek zawartego w nim fatalizmu. Te liczne sygnały ambiwalencji oznaczają, że pani A. uświadamia sobie swój biograficzny problem i jego korzenie w splocie rodzinnego pochodzenia i wychowania oraz trajektorii wojennych tułaczek, świadczą też jednak o tym, że nie został on opanowany. Nie chodzi tu jedynie o nadwrażliwość i nieśmiałość jako przypisywane sobie przez nią ogólne cechy charakteru. Rzecz idzie, jak się wydaje, o poczucie „nieswojości” powojennej fazy życia, o jej symboliczne odrzucenie. W doświadczeniu terażniejszości u pani A. ciągle jest obecny cień przerwanej biografii rodziców, przejaw przekonania o pokoleniowym podobieństwie losu. Opowiadając o swym stosunku do miejsca kryjącego ich prochy, mówi ona:

[14] Teraz ja tam idę tak jakbym trochę szła/bo mój rodzinny dom, mój najbardziej, mój dom był zawsze tam, gdzie byli moi rodzice, chociaż ja miałam swój dom, miałam męża, miałam dziecko, ale ten mój najbardziej dom ten mój taki, który ((wzdycha)) jest zupełnie niezastąpiony. I dlatego teraz jak idę na cmentarz to jest taka jeszcze coś, jeszcze jakaś taka namiastka domu....

W czasie wywiadu pani A. miała 61 lat, od śmierci ojca upłynęło lat kilkanaście, a od śmierci matki – kilka. Przyjąć zatem można, że metafora cmentarza jako namiastki prawdziwego domu narasta w jej przeżyciach od dawna, od czasu, gdy miała około 50 lat, a więc powstała w wieku, który powinien się cechować pełnią życiowej aktywności. Wydaje się, iż co najmniej znaczna część jej powojennego życia przebiegała w obrębie instytucjonalnego wzoru działania (związanego z założeniem własnej rodziny), nacechowanego silnym wpływem nieopanowanych skutków trajektorijnych doświadczeń związanych z wojną i jej konsekwencjami dla całej rodziny. Jest rzeczą charakterystyczną, że pani A. w głównym toku swego opowiadania wykracza poza czas wojny jedynie dla opisu psychologicznego procesu wycofania, jakiemu podlegali ona i jej rodzice. Jej własna, przez nią założona rodzina pojawia się tylko poprzez wątek dotyczący sposobu wychowania córki, który opisywany jest jako kontynuacja wzoru wyniesionego z domu przez nią samą (w kontekście niepewności co do możliwych biograficznych konsekwencji tego faktu dla córki).

3.1.5. Przemiana punktu widzenia na tożsamość kolektywną

Wychodząc od poznanej w dzieciństwie „teorii dwóch wrogów” jako ogólnego schematu pojmowania tła wojennego konfliktu, pani A. w głównym toku narracji nie rozwija konkretnych charakterystyk obu grup jako wrogów, ani nie kreśli skonkretyzowanych obrazów osób występujących po wrogiej stronie (wyjąwszy volksdeutscha, u którego nasłuchiwała audycji z Londynu; kategoryzuje go jako zacnego człowieka, volksdeutscha ze strachu, pozostającego w milczącej zмовie z dziewczynką nasłuchującą radia pod jego nieobecność w domu).

Fragmenty [8] i [9] zawierają relację pani A. o znaczeniu, jakie miały dla jej rozwoju osobowego wojenne przeżycia. Oba komentarze podkreślają wagę ludzkiej solidarności i są sformułowane w kategoriach personalizmu i etycznego uniwersalizmu, który w kontekście wielu fragmentów jej opowiadania wykazuje silny związek z jej tożsamością religijną. Zapytana wprost, w drugiej części wywiadu, czy przeżycia wojenne jakoś ukształtowały jej stosunek do Niemców i do Rosjan jako sąsiadów, pani A. odpowiada:

[15] Do człowieka bezwzględnie. Ja jestem otwarta tak samo dla y Ukrainca y wiedząc zresztą co się działo yy ii dlaa Rosjanina ii do Litwinów i do Niemców. Jeżeli jest coś, co mnie odrzuca i co budzi mój głęboki sprzeciw to te sprawy polityczne, które nie należą do zwykłych ludzi.

3.2. „Córka robotnika”, czyli narracja zakorzeniona w *milieu*

3.2.1. Wprowadzenie

Pani B. urodziła się w Łodzi w 1928 r. w rodzinie robotniczej. Siostra jej matki poślubiła w końcu lat dwudziestych osobę narodowości niemieckiej. Rodzina ciotki narratorki przyjęła w czasie wojny volkslistę. Czas do wiosny 1940 r. pani B. spędziła w domu. Od wiosny do zimy 1940 r. wraz z siostrą, którą się opiekowała, przebywała na wsi u rodziny ojca (wywiezionego już wówczas na przymusowe roboty do Niemiec). Do 1942 r. znowu w rodzinnym domu. W latach 1942–1944 – praca w charakterze pomocy domowej w kilku niemieckich domach. Od lata 1944 r., po ucieczce z ostatniego miejsca zatrudnienia (w obawie przed wywiezieniem do Niemiec przez szykujących się do ucieczki pracodawców), pani B. ukrywała się do końca wojny u krewnych ojca na wsi.

3.2.2. Wojna jako abstrakcja

Ani wybuch wojny, ani jego wcześniejsze zapowiedzi nie wiążą się we wspomnieniach pani B. z lękiem. Podkreśla ona zresztą brak poczucia zagrożenia i lęku o życie jako uderzającą cechę jej ówczesnego sposobu przeżywania całego czasu wojny i okupacji. Pierwszego września wybrała się wbrew obawom matki na półkolonijną imprezę kończącą wakacje. Zachowała do dziś żywą pamięć upor, z jakim dążyła do udziału w tej uroczystości, i odświętnego stroju, w jakim na nią poszła, co świadczy o tym, że kierował nią przemożny motyw zabawy i że bardziej obawiała się utraty tej okazji niż jakichkolwiek konsekwencji wynikających z porannych ogłoszeń o napaści na kraj. Dopiero alarm przeciwlotniczy i kilkunastogodzinne przymusowe skoszarowanie uczestników święta w sportowej hali przy stadionie uzmysłowiły jej realność wojny:

[1] Ale to właśnie to... cały czas pamiętam tę, tę, że coś się jednak dzieje. Do tej pory do mnie nie dotarło, jakaś wojna () Ojciec z mamą mówili: może wybuchnąć wojna, jakieś zapasy robili, jakieś szyby oklejali, ale to... to... była jakaś abstrakcja zupełna.

Uświadomienie sobie zmiany sytuacji („coś się dzieje”) nie oznaczało jednak u niej wybuchu strachu. Opowiedziane ze śmiechem pierwsze doświadczenie związane z działaniami wojennymi (bombardowaniem) ma za temat piwnicę, którą zazwyczaj trudno było otworzyć, a która po wybuchu bomby w pobliżu dała się otworzyć palcami. Także w relacji o zbiorowej panice pierwszych dni września nie ma żadnych tekstowych oznaczników lęku. Narratorka przyjmuje punkt widzenia obserwatora i nie komentuje stanu swoich osobistych przeżyć.

Początek wojny mocno się natomiast zaznaczył w doświadczeniu pani B. nieoczekiwaną zmianą w postrzeganiu sąsiedzkiego otoczenia. Ujawnienie się w sąsiedztwie licznej grupy „tutejszych Niemców” jako stronników Hitlera jeszcze przed wkroczeniem wojsk niemieckich skłoniło matkę pani B. – pod nieobecność ojca wędrującego w tym czasie pod Warszawę na wezwanie do obrony stolicy – do poszukiwania tymczasowego schronienia u siostry, której małżeństwo z Niemcem nie było wówczas postrzegane jako problem:

[2] Mama się bała tam być... potem, już bez mężczyzny, bez opieki, sama. [...] Potem tam zaczęli mówić, że ktoś gdzieś na strychu w pobliżu odkrył swastyki... jakieś przygotowa/tam było mnóstwo, okazało się, volksdeutschów i to faktycznie, okolice Łodzi, to wsie podłódzkie okazały się potem bardzo szybko volksdeutsch... mm... zamieszkane przez volksdeutschów [...] mama jeszcze bardziej się wystraszyła... i... przyszliśmy z powrotem, ale nie do domu, tylko do ciotki Ritterowej. Nikt jeszcze wtedy nie myślał, jaki to będzie miało, co dalej się będzie działo z Ritterami [...] Dla nas Ritterowa to była w dalszym ciągu ciotka Ritterowa, po prostu siostra mamy, nic więcej.

3.2.3. Odkrycie i doświadczenie obcości narodowej: rozpad społecznych związków w rodzinie i sąsiedztwie

Do wątku zapowiedzianej zmiany w stosunkach rodzinnych na tle lojalności narodowej pani B. w pierwszej części swojego opowiadania nie wraca. Czyni to dopiero w późniejszych fragmentach, gdy po doprowadzeniu opowieści o swych losach do końca wojny zadaje swemu rozmówcy pytanie: co jeszcze chciałby wiedzieć. Pytanie to, zadane cichym głosem po dość długiej przerwie, można traktować jako potencjalną kodę. Po zachęcie do opowiadania pani B. spontanicznie podejmuje zaniechany przedtem wątek i opisuje rozpad stosunków rodzinnych z siostrą matki:

[3] [...] Przeobrażenie Ritterowej... metamorfoza nastąpiła bardzo gwałtownie... bardzo gwałtownie...() początkowo... ciotka nie chciała tej volkslisty przyjąć, bo jest świadoma tego, bo ona tego nie zrobiła tak spontanicznie, natychmiast [...] ale

Ritterów coraz to bardziej naciskali tam, bo przecież on pracował... on był strażnikiem, w straży pożarnej, ale potem mu oferowali taką... mm taką funkcję... straż/... mm... rewidenta, w straży przemysłowej, pracownika straży przemysłowej, coś takiego, w każdym bądź razie do ochrony fabryki. To było dosyć intratne (2.0) on był w końcu Niemcem. Co prawda przeszedł na katolicyzm w momencie kiedy wycho/zenił się z ciotką, ale w gruncie rzeczy on był Niemcem, pochodził przecież z rodziny niemieckiej. Tutejszych Niemców, ale Niemców. (2.0) No, przyjęli tę volkslistę, początkowo to... mama tam przy... chodziła, ale coraz częściej było słychać: ((ścisząc głos)) «nie mówcie tak głośno po polsku»... jak się pukało, to się odzywały «rein»... przecież ciotka po niemiecku nie umiała, ale dziewczyny bardzo/poszły do szkoły () zanim ja jeszcze... wyszłam z domu, to już kontakt z Hanką, z Wandą ((cioteczne siostry)) został zupełnie zerwany, prawda () one poszły do szkoły, one miały inne otoczenie (2.0). [...] W każdym bądź razie Jadwiga/mama często Jadwigę/ja już potem z domu wyszłam, ale mama często Jadwigę tam podsyłała, żeby coś tam dostała do zjedzenia, ale Jadwiga była bardzo ambitna, nie chciała tam chodzić. [...] no i... siostry się rozeszły... siostry się rozeszły [...].

Usprawiedliwiając męża ciotki jako Niemca z pochodzenia (w rozmowie po nagraniu pojawiła się informacja, iż jego ojciec był imigrantem świeżej daty i obaj nie opanowali w pełni języka polskiego) narratorka podkreśla szybkość, z jaką nastąpiła narodowa reorientacja u ciotki i jej córek. Uzupełnieniem tego wątku jest też fragment dotyczący innego członka tej rodziny, ciotecznego brata pani B., Alberta, który w wyniku przyjęcia volkslisty przez rodzinę trafił ostatecznie do wojska, z którego uciekł na stronę aliantów w czasie służby we Włoszech. Przed wcieleniem do armii Albert szukał rady u matki pani B. jako swej matki chrześnej, rozważając możliwość ucieczki przed służbą w Wehrmachcie. W opowiadaniu pani B. wątek ten służy podkreśleniu konfliktu Alberta z najbliższą rodziną i zaufania do dalszych, polskich jej członków, co tworzy silny kontrast argumentacyjny w stosunku do szybkiej germanizacji jego matki i sióstr.

Okupacyjny rozpad świata przedwojennych związków społecznych zarysowuje się równie dramatycznie w opowiadaniu o odrzuceniu doznany ze strony przyjaciółki:

[4] [...] Do domu do nas przychodziła koleżanka, z którą siedziałam w jednej ławce przed wojną, Osmanówna. [...] Do domu do nas przychodziła, jadła ze mną zalewając... no... byłyśmy bliskimi/w jednej ławce/byłyśmy bardzo bliskimi koleżankami. (2.0) Jak... Niemcy weszli, ja straciłam jakoś tak z nią kontakty [...] po paru tygodniach chyba, tak... [...] po jakimś tam czasie spotkałam ją... z siostrą... bardzo przykre odczucie: ona, ta... moja bliska koleżanka odwróciła się... a mój taki wiesz... chęć przyjscia/ona się po prostu odwróciła, ale jej siostra w moją stronę bardzo się brzydko... odzywała. Były już poumierane w stroje organizacyjne. Bardzo często się zdarzało, że tutaj (nie zdawałeś sobie sprawy), że miałeś do czynienia z Niemcami... a to były katoliczki, dlatego, że u nas w klasie to była tylko jedna ewangeliczka, oficjalnie wychodząca z lekcji religii, a reszta...to byli... Polacy. [...] Już nigdy się potem więcej z nią... nie mogłam spotkać... mimo że

jeszcze przez długi czas na Polnej tam mieszkały... po drugiej stronie... ale bardzo bliska taka wiesz... przyjaciółka... (2.0) [...] (4.0) Tak, że to nie tylko metamorfoza była u Ritterów, ale była taka metamorfoza u wielu (3.0).

Określenie polskości opierało się w doświadczeniu pani B. na silnie stereotypowym związku narodowości z wyznaniem. Stąd konfuzja i poczucie zaskoczenia z powodu ujawniania się „ukrytych Niemców”, relacjonowane tuż potem w ogólnych kategoriach rozróżniających przedwojenne „rodzaje niemieckości” według kryterium warstwowego i kryterium więzi sąsiedzkiej:

[5] [...] nikt nie zdawał sobie sprawy, że tylu Niemców/znaczy wiadomo było, że w Łodzi mieszkało dużo Niemców, tych oficjalnych Niemców, kupców czy przemysłowców, ale nawet wśród tych niskich warstw... którzy byli żyłymi z Polakami, na co dzień, nie byli w ogóle... nie przyprawy/nazwisko mogło wskazywać/czasem i nazwisko nie wskazywało nawet... bo nawet nazwisko mieli polskie.

3.2.4. Służba w niemieckich domach: narastanie trajektorii

Uprzedzając nieprzewidywalny los czternastoletniej córki w czekającej ją przymusowej pracy, matka pani B. próbowała ją dwa razy „prywatnie”, „polubownie”, ulokować u znajomych Niemców w charakterze pomocy domowej, licząc na sąsiedzką solidarność. Obie próby skończyły się niepomyślnie. Pierwsza – wyzykiem, druga zaś, mimo bardzo dobrych stosunków z gospodarzami, którzy byli od przed wojny zażyłymi sąsiadami rodziców pani B. – zadrażnieniami, w wyniku których matka zabrała ją do domu. Ich przyczyną była nie tylko natarczywość syna gospodarzy w stosunku do młodocianej służącej, lecz także niechęć dalszej rodziny niemieckich gospodarzy wobec „hołubienia” Polki, co może oznaczać, że pani B. miała tam status bardziej domownika niż służącej.

Poszukiwanie przez matkę pani B. rodzinnej i sąsiedzkiej solidarności (por. także fragment [4]: nadzieja dożywienia młodszej córki) świadczy o wysiłku podtrzymania uprzednich więzi. Ostatecznie jednak, już ze względu na obowiązek zatrudnienia, pani B. trafiła przez Arbeitsamt najpierw do rodziny Niemców przesiedlonych z Besarabii, Molickich, potem do ich krewnych, Hilbertów.

Pobyt w pierwszym domu okazał się doświadczeniem pozytywnym, łagodzącym nie tylko poprzednie przykre przeżycie wyzysku, lecz także ostrą biedę rodzinnego domu:

[6] To była bardzo dobra rodzina. [...] ona była bardzo solidna, bardzo taka gospodarna, taka dbająca... tam miałam bardzo dobrze. Tam pierwszy raz nie miałam głodu. [...] siedziałam z nimi przy stole i łącznie z nimi jadłam. Jadłam to, co oni, miałam swoją kartkę, jakoś tam... trochę lepszą niż gdybym była w domu, ale nie taką jak Niemcy. Ale jadłam razem z nimi.

Natomiast pobyt w domu Hilbertów był dla pani B. pasmem konfliktów i uporczywości. Tu doświadczyła, jak powiada, „co to jest...praca u ludzi na służbie”. Kontrast między obiema rodzinami to różnica w sposobie traktowania jej jako

służącej. O ile u Molickich nie doświadczyła wyzysku i dyskryminacji, o tyle panią Hilbertową określa jako osobę, która – niezbyt zajmując się domem i dziećmi pod nieobecność męża służącego w wojsku – wykorzystywała ją jak „służącą niższego stanu”, „niższej rasy”, i wobec której odczuwała wrogość.

Ów kontrast nie dotyczy wyłącznie cech rodzinnych i psychologicznej charakterystyki obu chlebodawczyń. Obejmuje stosunek obu rodzin do nazistowskiej ideologii. Pani B., podkreślając prawdopodobny polski rodowód Molickich (nazwisko, słaba znajomość języka polskiego), opisuje ich dom tak oto:

[7] [...] tam... nie było znać hitleryzmu. [...] jak ta dziewczyna przychodziła ze szkoły i coś nawiązywała, to matka ją torpedowała. I nie podtrzymywała, nie... nie rozwijała. Ja tam nie widziałam w ogóle jakiegoś takiego wiesz... hitlerowskiego wychowania tych dzieci... to się... ja może sobie wtedy tego nie uświadamiałam, ja nie miałam wtedy żadnego porównania, jak to mogło być gdzie indziej, ale teraz sobie uświadamiam, że tam nie widziałam tych... oznak tego... wiesz, kultu Hitlera.

Natomiast rodzina Hilbertów, skądinąd blisko spokrewniona z Molickimi, opisywana jest w kategoriach obecności symboli i praktyk związanych z ideologią nazizmu (portret Hitlera, hitlerowskie powitania, wizyty członka SS, brata pani Hilbertowej).

Rzecz interesująca: rozczarowanie przemianą ciotki, ciotecznych sióstr i najbliższej koleżanki, a także poczucie krzywdy kulminujące wrogością wobec pani Hilbert, wszystko to nie prowadziło do uogólnionego uczucia nienawiści do Niemców. Oczywiście, odgłosy zbliżającego się frontu, widok „nie śpiewającego wojska” niemieckiego w 1944 r. były dla niej podbudowujące – jak powiada – i uskrzydłujące. Zapowiadały koniec okupacji i otwarcie szans na normalne życie. Kiedy jednak, po ucieczce na wieś, po raz pierwszy staje oko w oko z realnymi krwawymi działaniami wojennymi i grupą wycofujących się młodocianych żołnierzy niemieckich, jednemu z nich – po jego spontanicznym odruchu sympatii – równie spontanicznie podarowuje lusterko z własną fotografią. Komentuje tę opowieść słowami:

[8] Ja ci powiem, mój stosunek do tych żołnierzy nie był wrogi. Ja naprawdę, w tej chwili nie mówię, nie to, że to przez pryzmat tych pięćdziesięciu lat, tylko wtedy/ ja się ich nie bałam.

Ten gest, będący pewnie przejawem współczucia wobec prawie rówieśnika i dziewczęcym odzewem na odruch sympatii, świadczy o tym, że pani B. nie ukształtowała w sobie w wyniku przejść okupacyjnych sztywnego, etniczno-narodowego schematu kolektywnej swojskości *versus* wrogości. A przede wszystkim o tym, że nie doświadczyła bezpośredniego zagrożenia własnego życia.

3.2.5. Zaradność w opanowywaniu trajektorii

Przejście z domu Molickich, u których – mimo przymusowej pracy – doznała więcej opieki niż opresji, spowodowało, że przeżycia pani B. z okresu służby u Hilbertów miały niewątpliwie bardzo silnie trajektoryjny charakter. Do

poniżenia dołączyła się już wcześniejsza (od momentu pójścia na służbę) izolacja w niemieckim otoczeniu, przejawiająca się nie tylko poważnym ograniczeniem kontaktów z najbliższymi, lecz także utratą łączności z elementarnymi składnikami polskiej kultury, takimi jak język i książka:

[9] dokąd ja z domu nie wyszłam... to miałam kontakt z książką, coś tam czytałam, coś tam niby... a później to żadnego kontaktu. Ja się łąpałam na tym, że jak ja się położyłam do łóżka, to myśli miałam po niemiecku [...] myślałam po niemiecku.

Aby opanować tę sytuację, pani B. rozwinęła formę psychicznej samoobrony w postaci wyobrażeń o innej, powojennej rzeczywistości, która musi nadejść. Uporczywy motyw psychicznego przetrwania do przeczuwanego końca wojny (bez oparcia w jakiegokolwiek wiedzy o stanie wydarzeń wojennych i wbrew perswazjom zniemczonej ciotki, że los jej rodziny jako Polaków nie odmieni się) przybiera postać marzeń o szkole, symbolizowanej w nich aksamitną czapką i szkolną tarczą uczennicy gimnazjum:

[10] [...] jak kładłam się do łóżka [...] to cały czas starałam się myśleć, że tak nie będzie do końca. [...] Ja sobie wyobrażałam, jak to po wojnie pójdę do szkoły, będę miała aksamitną czapkę [...] to jakieś takie antidotum podświadome, żeby sobie inne życie wyobrazić.

Fakt, że pani B. broni się psychicznie rozwijając marzenia, w których normalność życia wyraża się wyobrażeniem aksamitnej czapki polskiej gimnazjalistki, jest w tym kontekście znaczący. Narratorka – wracając jeszcze raz pod koniec wywiadu do tego symbolu – sama problematyzuje genezę marzeń o szkole w świetle jej dzisiejszej wiedzy o swych przedwojennych szansach kształcenia się:

[11] Ja cały czas w czasie okupacji wiedziałam, że muszę iść do szkoły [...] że ja musz/przecież dzieckiem robotnika byłam/skąd mi się ta szkoła u... uwidziała w czasie okupacji, to nie wiem. Bo przecież nie miałam żadnych warunków, żeby... do tego, żeby myśleć o szkole w czasie okupacji. Bo przecież przed wojną nikt takiego zamiaru w stosunku do mnie nie miał. Prawdę po/nie wiem, najpierw po szkole podstawowej poszłabym do krawcowej, na praktykę, albo... w najlepszym razie do Niciarki ((fabryki nici)) [...] To w najlepszym razie. Więc szkoła mi się tak całkiem uwidziała, zupełnie bezpodstawnie, ale to wiedziałam na pewno, że pójdę do szkoły.

Do samoobronnej imaginacji nauki w polskiej szkole dołącza się instynktowne – jak określa je pani B. – nastawienie na zapewnienie sobie fizycznego przetrwania: „muszę jeść, przede wszystkim muszę jeść... i unikać niebezpieczeństw”. Zaradność w zdobywaniu jedzenia – podkradanego w domu Hilbertów – obejmuje też pomoc dla członków najbliższej rodziny. Określając pod koniec wywiadu swój stosunek do czasu wojny tuż po jej zakończeniu, pani B. powiada:

[12] Okupacja przestała dla mnie istnieć. Okupacja jako przesz/ta/ja po prostu/przeszt/ja sobie zakod/epizod, który minął, który przetrwałam [...] dla mnie wojna

to przestała istnieć w momencie, kiedy wyszli Niemcy. Przestałam po prostu wiązać z tym... kojarzyć się z tym. Po prostu uważałam, że przetrwałam, przeżyłam i teraz się otwiera dla mnie jakieś () otwierają się dla mnie jakieś możliwości.

Druga część tego fragmentu (po nawiasie [...]) jest sformułowana w kategoriach odpowiadających doświadczeniu końca trajektorii, zapowiedzi przemiany i nadziei na możliwość realizacji biograficznych planów działania. W pierwszej części ujawnia się jednak, w sekwencji urywanych wypowiedzi, niemożność jasnego określenia sposobu, w jaki ów proces przewyciężenia przeszłości tak szybko się dokonał. Niedokończone wyrażenie „ja sobie zakod/epizod” („zakodowałam” [?]) może świadczyć o tym, że pani B. podjęła, na zasadzie autoper-swazji, próbę odsunięcia od siebie, przesłonięcia traumatycznych przeżyć okresu okupacji.

4. Konkluzje

4.1. Rozkład wektorów w analizowanych narracjach

4.1.1. „Córka senatora”

W narracji pani A. zakorzenieniu w historii trzeba przypisać najistotniejszą rolę. Wektor ten jest zwornikiem opowiadania, kluczem nie tylko do jej własnej interpretacji punktu wyjścia oraz dynamiki dziecięcych doświadczeń czasu wojny, lecz także do jej terażniejszego spojrzenia na własną, osobową tożsamość, w którym zawiera się jej obecny stosunek do narodowego aspektu tożsamości kolektywnej.

Oczywiście, częste w jej narracji odniesienia do poczucia lęku i zagrożeń, wyraziste sygnały wspomnienia ostrych cierpień (kolejne ucieczki bez elementarnego dobytku ułatwiającego przetrwanie, ukrywanie się), rozwijane są w kategoriach opisu zdarzeń. Rzecz jednak charakterystyczna, opis ten ma zazwyczaj charakter oszczędny i – w porównaniu z wieloma wywiadami zdominowanymi przez zakorzenienie w *milieu* jako wektor narracji – znacznie słabiej wysycony scenicznymi szczegółami dotyczącymi sytuacji i interakcji z innymi ludźmi. Zagrożenie jako wektor związany z doświadczeniami trajektoryjnymi występuje w tej narracji w sposób zgeneralizowany.

Co do zaradności, pani A. kładzie przede wszystkim – i w ogólny sposób – nacisk na pomoc doświadczoną od innych (porównaj fragmenty [8] i [9]). Opis form i przejawów zaradności w życiu codziennym jest w jej opowiadaniu o czasie wojny nieobecny. Pojawia się jedynie – w krótkim epizodzie – wątek zaradności związanej z aktywnością konspiracyjną ojca i z własnym uczestnictwem pani A. w nielegalnym nasłuchu i kolportażu informacji radia londyńskiego.

4.1.2. „Córka robotnika”

W opowiadaniu pani B. dominującym wektorem jest zakorzenie w *milieu*. Strukturę istotności jej doświadczeń widzianych z dzisiejszej perspektywy określają przede wszystkim dojmujący dla dorastającej dziewczyny głód, towarzyszący jej przez niemal całą wojnę, i przymusowa praca służącej. Toteż wektor zagrożenia pojawia się w narracji pani B. jako format organizacji doświadczeń związanych z deprivacją życia codziennego, nie jest zaś obecny w odniesieniu do wydarzeń wojennych. Przeciwnie, w sytuacjach obiektywnie nacechowanych zagrożeniem (pobyt na wsi w czasie frontowych walk, ucieczka z niemieckiej służby, oznaczająca kilkadziesiąt kilometrów samotnej wędrówki i przekroczenie granicy Rzeszy i GG), sygnalizuje ona brak przeżycia lęku.

Nie oznacza to oczywiście, że w jej narracji brak jakichkolwiek odniesień do szerszego kontekstu społecznego i historycznego. Odniesienia tego rodzaju pojawiają się jednak nie w charakterze tezy narracji, na którą ilustracyjnie nanosi się materiał własnych przeżyć, lecz jako lokalne struktury argumentacyjne tworzące tło i wyjaśnienie toku lub charakteru danej sekwencji doświadczeń.

4.2. Kulturowy zasób interpretacji

Kult tradycji, autorytet pokoleń ją reprezentujących, w tym zwłaszcza autorytet rodziców i rodziny jako instytucji, motyw martyrologicznego charakteru polskiego losu (pokoleniowa ciągłość walki i strat) we wrogim otoczeniu, metafora grobu rodziców jako domu – oto jedne z najważniejszych kategorii opisu własnego doświadczenia pani A., które dają się odczytać jako elementy trwałego zasobu kulturowego, określającego romantyczny etos szlachecko-inteligencki. I – mocą wpływu tej warstwy na proces formowania się kultury narodowej – określającego także jeden z najważniejszych kierunków kształtowania się stereotypowego obrazu polskiej tożsamości narodowej.

Polskość jako rama interpretacji doświadczeń jest w wypadku pani A. dziedzictwem przekazanym jej zarówno sytuacyjnymi kanałami procesu socjalizacji, jak i merytorycznymi kanałami oddziaływań właściwych procesowi kulturalizacji (por. Kłoskowska 1973, 1990). Intensywna transmisja symbolicznej kultury narodowej we wczesnym dzieciństwie była jednak najprawdopodobniej jednym z głównych powodów (obok bolesnego wyrwania z *milieu* dzieciństwa) jej silnego poczucia lęku i późniejszego problemu z opanowaniem biograficznych skutków wojny. Ów kryzys, prowadzący do ambiwalencji w postrzeganiu sposobu swego wychowania i swej osobowości, nie oznacza jednak utraty łączności i identyfikacji z odziedziczonym wzorem kultury. Widać to pośrednio w ostatnim z cytowanych fragmentów jej narracji [15], w którym litewskość, rosyjskość czy niemieckość jako narodowe wymiary kulturowej tożsamości nie podlegają unieważnieniu mimo obciążeń historii. W kontekście pytania o sąsiadów odpowiedź

pani A. oznacza zapewne odrzucenie ważności tych wymiarów jako podstaw politycznego antagonizmu.

Jeśli chodzi o panią B., to podkreśla ona w wielu miejscach, że jej domowe wychowanie nie cechował świadomie, ideologicznie kształtowany patriotyzm. Można się domyślać, że w jej rodzinie kwestie życia publicznego, jako domena dorosłych, nie wchodziły w zakres spraw, w które wprowadza się małe dziecko, a sama pani B. nie była nimi zainteresowana. Potwierdza to cytowany we fragmencie [1] jej własny opis stosunku do atmosfery przygotowań do wojny.

Krąg kulturalnych doświadczeń decydujących o narodowej identyfikacji był zatem w znacznej mierze zawężony do oddziaływań szkoły, którą pani B. musiała przerwać bardzo wcześnie. Natomiast przebieg jej okupacyjnego życia – praca w domu obcym, izolacja od rodziny i polskich środowisk – mógł potencjalnie prowadzić do postępującej dezorientacji poznawczej, a nawet utraty wcześniej przyswojonych elementów kultury narodowej i etnicznej. O tym, że się tak nie stało, zdecydowały zapewne sytuacyjne czynniki kształtowania się jej osobowości: konflikt z szybko zmieniaczącą się rodziną ciotki oraz rozpad sąsiedzkiego i rówieśniczego świata, które musiały zaostrzyć percepcję różnic etnicznych i narodowych w silnym poczuciu krzywdy i odrzucenia, a także traumatyczne doświadczenia w ostatnim z niemieckich domów. Interpretacyjne zasoby znaczeniowe określające granice swojskości i obcości nie są tutaj ideologicznie ugruntowane przed doświadczeniem, lecz kształtują się w toku żywych kontaktów. Tożsamość kolektywna pani B. w okresie wojny miała charakter znacznie bardziej etniczny niż narodowy i dopiero powojenny okres edukacji wprowadził ją w krąg skryzalizowanych oddziaływań tradycji.

W wypadku pani A. formalnej dominacji zakorzenienia w historii w powiązaniu ze zgeneralizowanym obrazem zagrożenia (a także silnym akcentem położonym w opisie rodzinnego *milieu* na jego ramy historyczne) odpowiada w planie treści syndrom symboli skryzalizowanych w tradycji wokół historycznych uwarunkowań kolektywnej trajektorii grupy narodowej. W tym sensie jej narracja wykazuje cechy „idiomatyczne”. W roboczym skrócie idiom ten można by nazwać „idiomem narodowego losu”.

W wypadku pani B. formalna dominacja zakorzenienia w *milieu* w powiązaniu z zaradnością współwystępuje z zasobami interpretacji zogniskowanymi na ujęciu dynamiki zjawisk z dziedziny świata życia. Trajektoryjny wymiar jej doświadczeń ma również w narracji tło środowiskowe, nie jest wyraźnie odnośzony do kolektywnych ram doświadczenia grupy, lecz do okoliczności losu osobistego.

Bibliografia

- Byli wówczas dziećmi*, 1975, wybór wspomnień czytelników „Polityki”, wyb. i oprac. M. Turski, Książka i Wiedza, Warszawa.
- Corbin J., Strauss A., 1990, *Grounded Theory Research: Procedures, Canons, and Evaluative Criteria*, „Qualitative Sociology”, t. 13, nr 1.
- Dzieciństwo i wojna*, 1983, wybór wspomnień czytelników „Życia Warszawy”, wyb. i oprac. J. Mazurczyk, K. Zawadowska, Czytelnik, Warszawa.
- Fischer W., 1982, *Time and Chronic Illness: A Study of the Social Constitution of Temporality*, Berkeley (maszynopis).
- Glaser B., Strauss A., 1967, *The Discovery of Grounded Theory*, Aldine, Chicago.
- Helling I. K., 1990, *Metoda badań biograficznych*, [w:] J. Włodarek, M. Ziółkowski (red.), *Metoda biograficzna w socjologii*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa–Poznań, s. 93–115.
- Kłoskowska A., 1973, *Kulturowe uwarunkowanie postaw*, [w:] S. Nowak (red.), *Teorie postaw*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa, s. 257–285
- Kłoskowska A., 1990, *Kulturologiczna analiza biograficzna*, [w:] J. Włodarek, M. Ziółkowski (red.), *Metoda biograficzna w socjologii*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa–Poznań, s. 171–195
- Kwiatkowski J., 1988, *Polski archetyp obłączenia. Historia – Sienkiewicz – Mrozek – Herbert*, „Znak”, nr 402 (11), s. 391–405.
- Mead G. H., 1975, *Umysł, osobowość, społeczeństwo*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa.
- Ossowski S., 1967, *Analiza socjologiczna pojęcia ojczyzny*, [w:] *Dzieła*, t. 3: *Z zagadnień psychologii społecznej*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa.
- Rosenthal G., 1990, *Rekonstrukcja historii życia. Wybrane zasady generowania opowieści w wywiadach narracyjno-biograficznych*, [w:] J. Włodarek, M. Ziółkowski (red.), *Metoda biograficzna w socjologii*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa–Poznań, s. 91–97.
- Schütz, A., 1976, *The Phenomenology of the Social World*, Heinemann Educational Books, London.
- Schütze F., 1984, *Kognitive Figuren des autobiographischen Stegreiferzaelens*, [w:] M. Kohli, G. Robert (red.), *Biographie und soziale Wirklichkeit. Neue Beiträge und Forschungsperspektiven*, Stuttgart, s. 78–117.
- Schütze F., 1990, *Presja i wina: doświadczenia młodego żołnierza niemieckiego w czasie drugiej wojny światowej i ich implikacje biograficzne*, [w:] J. Włodarek, M. Ziółkowski (red.), *Metoda biograficzna w socjologii*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa–Poznań, s. 325–339.
- Strauss A., 1987, *Qualitative Analysis for Social Scientists*, Cambridge University Press, Cambridge.
- Włodarek J., Ziółkowski M. (red.), 1990, *Metoda biograficzna w socjologii*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa–Poznań.